Nr. 43. Warszawa, Czwartek dnia 9 (21) Lutego 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 7 m. 06
Zachód słońca o g. 5 m. 22.

Długość dnia g. 10 m. 14
Przybyło dnia g. 2 m. 34.

Czwartek 21 Lutego

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Czwartek	Maksymiliana B.
Piątek	Katr. św. Piotra
Sobota	Piotra Damiana
Niedz.	Macieja Apostoła
Poniedz.	Sygfryda B.
Wtorek	Aleksandra B. M.
Sroda	Leandra Bisk. W.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz k. 8, a następne razy k. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po k. 1 i pół. **Reklamy** po 12 k. za wiersz. **Nekrologia** po k. 10 za wiersz

Wiadomości Dworskie.

—o—

— Wszystkie gminy powiatu Krasnostawskiego gubernii Lubelskiej, na odbytych zebraniach, dla upamiętnienia cudownego ocalenia Ich Cesarskich Mości i Najjaśniejszych Dzieci od grożącego niebezpieczeństwa, ofiarowały pewne kwoty na cel ogólnego dobra, aby w ten sposób pozostawić potomkom wspomnienie objawionego cudu Opatrzności i dać świadectwo o wiernopoddańczych uczuciach, któremi kierowali się ofiarodawcy. Zebrano następujące kwoty: z m. Krasnegostawu 300 rs., z gmin: Krasnegostawu 80, Łopiennik 60, Czajek 100, Gorzkowa 100, Turobnia 120, Fajsławic 100, Rudkowa 150, Żółkiewa 120, Rybczewic 100, Rudnik 100, Izbicy 120, Wysokiej 100 i Zakrzewa 100 rs; ogółem osiągnięto 1,650 rs. Na ogólnej naradzie przedstawicieli miast i gmin, postanowiono wyjednać zatwierdzenie utworzenia stypendyum przy gimnazyum lubelskiem dla biednego ucznia, pochodzącego z powiatu Krasnostawskiego i dać miano: „stypendyum 17-go października". Jest zamiar umieścić kapitał na pierwszy numer hypoteki nieruchomości w Krasnymstawie na 8 procent, co da rocznie 132 rs.

(„Warsz. Dniewnik".

Wiadomości Kościelne.

— —

Jutro w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, o godzinie 9-ej rano, odbędzie się uroczysta wotywa ku czci Serca Pana Jezusa.

Jutro w kaplicy Serca Pana Jezusa przy kościele Potrynitarskim na Solcu, odprawioną zostanie solenna ku czci Serca Pana Jezusa wotywa.

Także wotywa, odprawi się jutro w kaplicy Pana Jezusa, przy kościele Archikatedralnym i Metropolitalnym św. Jana.

Z chwili bieżącej.

— —

P. Méline ostatecznie przestraszył się powierzonego mu zadania i po długich rozmowach z prezydentem rzeczypospolitej, zrzekł się też ostatecznie obowiązku utworzenia nowego gabinetu.

Podobno na to postanowienie wpłynęła odmowa p. Freycineta, który stanowczo już odmówił przyjęcia teki ministra spraw zagranicznych.

Większy wpływ jednakże zapewne miała ta okoliczność, że radykaliści nie chcą wejść do gabinetu, przez Mélina proponowanego, uważając go za nazbyt zachowawczy — a umiarkowani znów poczytywali go za zbyt mało zachowawczy i także stronili od udziału.

Wogóle wśród tych dwóch stronnictw republikańskich, od kilku tygodni nastąpiło rozdwojenie, co osłabiło cały obóz republikański — a nawet spowodowało obalenie gabinetu Floqueta.

Kiedy bowiem radykaliści uznawali za pożyteczną politykę Floqueta i wespół z nim dążyli do reform, jak rewizyi konstytucyi, umiarkowani obstawali i obstają przy systemie zachowawczym.

Położenie dla utworzenia nowego gabinetu, jest w takich warunkach rzeczywiście trudne, zwłaszcza, że prezydent rzeczypospolitej Carnot, przy wielu przymiotach serca, nie odznacza się dość wielką energią.

W ostatnich dniach daje się jeszcze dostrzegać nowy prąd wśród społeczeństwa francuzkiego: oto pragnienie, ażeby między walczącemi z sobą stronnictwami, nastąpiło zawieszenie broni z powodu zbliżającej się wystawy międzynarodowej w Paryżu, która dla przemysłu i dobrobytu Francyi może przynieść, jak się spodziewają, duże korzyści. Krążą też pogłoski, że wobec tych wszystkich względów, p. Carnot dla załatwienia sprawy, powoła gabinet z po za parlamentu, czysto administracyjny. Musiałby to być jednakże gabinet tylko przejściowy, stworzenie go byłoby samo przez się dowodem bezsilności tej rzeczypospolitej, która nawet nie może się już zdobyć na gabinet, z powodu braku jakiejkolwiek jedności pośród składających ją żywiołów.

Serbia znowu większą zwraca uwagę w świecie politycznym. I tutaj także, jak we Francyi, toczy się sprawa utworzenia nowego gabinetu.

Mniemano, że będzie on wyłącznie radykalny, tymczasem przypuszczenia te okazały się zawodne, albowiem w ostatnich czasach między królem a radykalistami zaszły poważne nieporozumienia. Król nie chce żadną miarą zgodzić się na pewne punkta programu, stawianego przez radykalistów.

W armii serbskiej zaprowadzone być mają radykalne zmiany, w których zastosowaniu uwzględniona zostanie nowa konstytucya.

Kraj podzielony zostanie na pięć okręgów dywizyjnych, 15 okręgów pułkowych i 60 okręgów batalionowych.

Artylerya i oddział techniczny wojska będą powiększone. Nadto ma być podjęty projekt utworzenia flotylli wojennej na Dunaju.

Wprawdzie traktat berliński w ścisłem swem znaczeniu, nie pozwala państwom naddunajskim utrzymywać statków wojennych na Dunaju. Lecz skoro Rumunia i Bulgarya posiadają na tej rzece swe statki, Austrya zaś postanowiła utworzyć na Dunaju eskadrę, na-

62

Wielki Los.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

Przekład z francuzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Ubóstwiam cię — mówił Adryan dalej, — a nie zobaczę cię już nigdy! Na szczęście za dużo cierpię, abym mógł cierpieć długo!

Skończy się to wszystko niebawem.

I młody człowiek tłumiąc płacz, wybiegł z salonu.

XXX.

Klara jak obłąkana, patrzała za odchodzącym.

Czuła, że i dla niej wszystko już skończone.

Po kilku minutach, dzielne dziecko zwalczyło jednak przygniatającą boleść i udało się do pokoju matki.

Paulina de Rhodé czuła się trochę lepiej—leżała na szezlongu.

Wyciągnęła ręce do córki a ta rzuciła się jej w objęcia.

Poczem zwróciła się do Jouberta i spytała.

— Czy pan będzie tu jutro?

— Zapewne... jeżeli matka pani na to pozwoli...

— No to proszę, przywieź pan ze sobą pana Leopolda... Bardzo bym chciała go zobaczyć...

— A jaki on będzie szczęśliwy!—wykrzyknął Joubert.

— Joanno-Maryo!... dziecko moje!... zawołała pani de Rhodé.

— Po co to zdziwienie matko?—przerwała Klara. Przecie powinnaś poznać tego, który mężem moim zostanie...

Ponieważ niewidoma chciała coś odpowiedzieć, Klara dodała żywo:

— Tak... zostanie mężem moim... To moje stanowcze postanowienie... Potrzeba mi być rozsądną... Wielki majątek, to pierwszy warunek szczęścia... Gdy się pobierzemy... pan Leopold i ja, będziemy bardzo bogaci.. a więc naturalnie będziemy szczęśliwi... No, kochany opiekunie... kiedy kontrakt zostanie podpisany?...

— Zechciej sama dzień na to oznaczyć... dziecię moje ukochane...

— A więc od dziś za tydzień?

— Dobrze, niech będzie za tydzień.

— Tutaj?

— Tak jest... tutaj... przywiozę z sobą kilku moich przyjaciół, którzy będą bardzo szczęśliwi, iż będą ci mogli złożyć powinszowania...

— Droga córko—odezwała się niewidoma, przysięgnij mi, że nie zadajesz sobie gwałtu, zgadzając się na to małżeństwo...

— Przysięgam ci droga matko!...

I Klara znowu ucałowała niewidomą...

Joubert uszczęśliwiony opuścił willę. Wszystko mu się udawało, w dodatku na sumieniu miał tylko intencyę zbrodni. Paulina żyje przecież...

Po powrocie do Paryża, udał się zaraz do syna, którego zastał bardzo zasępionego.

Leopold dla zabicia czasu kładł sobie kabałę.

— Co ty robisz?—zapytał Placyd.

— Nudzę się śmiertelnie papo.

— Wkrótce już nie będziesz się nudził!

— Zaszło więc coś nowego?

— Tak.

— Moja przyszła?...

— Oczekuje na ciebie... Jutro zawiozę cię do jej matki, ażeby cię jej przedstawić...

— Brawo papa!... A kiedy podpisanie kontraktu?

— Za ósemkę, jak mówią w sądach!..

— Doskonale.... O której godzinie prezentacya?

— Przyjedź po mnie jutro o dwunastej... powozem...

Leopold stawił się na czas punktualnie.

Placyd tylko co powrócił od pana Davida.

Notaryusz uprzedzony, że podpisanie kontraktu będzie miało miejsce na wsi, a nastąpi za dni ośm od dzisiaj, przyjął zaproszenie na obiad mający poprzedzić podpis, na który Placyd zaprosił także i głównego dependenta p. Davida.

Podczas drogi z Paryża na wyspy świętej Katarzyny, rozmowa pomiędzy ojcem a synem nie była bynajmniej ożywioną.

Joubert zajęty był obrachunkiem pieniędzy.

Leopold myślał o przeszłości.

Myślał nad tem, jak się ma zachowywać względem Klary, bo przyznawał sam sobie, że poprzednie jego postępowanie pełne było głupstw niedorzecznych. Bardzo go to niepokoiło.

wet z kilkunastu pancerników złożoną, Serbia mniema, że i jej się nikt nie sprzeciwi tego samego uczynić.

Kronika polityczna.

— —

Włochy. Po dwudniowych rozprawach izba odrzuciła 171 głosami przeciw 32 wniosek deputowanego Fazio, oraz innych członków skrajnej lewicy, którzy uważali dymisyę generała Mattei, jako obrazę przywilejów parlamentarnych; 28-miu deputowanych powstrzymało się od głosowania. Następnie izba przez powstanie z miejsca przyjęła do wiadomości oświadczenia prezesa ministrów p. Crispi, oraz ministra wojny, że zarządzone przeciw generałowi Mattei środki, nastąpiły niezależnie od jego wotum. — Położenie ogólne jest bardzo zawikłane.

* W Neapolu około dwustu murarzy urządziło burzliwe sceny. Policya, która strzegła ich pilnie, wezwała zgromadzonych, aby się rozeszli i ze swemi żądaniami zwrócili do władz. W południe miało miejsce powtórne zgromadzenie, które niosło chorągiew czerwoną z napisem: „Komunizm, anarchia!" Chorągiew skonfiskowano, robotników rozproszono i zaaresztowano kilka osób. Wieczorem panował w mieście spokój.

Francya. U Méline'a była deputacya unii republikańskiej i stronnictwa niezależnego, aby mu przedstawić, iż koniecznem jest ministeryum, w któremby reprezentowane były wszystkie grupy izby. Méline odparł, iż zamiar jego i Carnot'a, dążący właśnie do tego, został zniweczony przez odmowę Freycinet'a oraz innych radykalistów. Deputacya następnie wskazała na konieczność wyłączenia przynajmniej wybitnych mężów stronnictwa, jak Rouvier, i utworzenia gabinetu umiarkowanego.

* Carnot jest bardzo zniechęcony odmową Méline'a; chce on najpierw zaczekać na to, jak zachowa się izba zanim wyda nowe polecenie. Delattre chce dzisiaj zaproponować izbie, aby zażądała utworzenia gabinetu po za parlamentarnego.

* Niektóre pisma poranne wyrażają przekonanie, iż Carnot powoła Freycinet'a, lub Goblet'a. Freycinet ma już podobno zupełne ministeryum w pogotowiu.

Niemcy. Dymisya Stöcker'a jest już jakoby rzeczą pewną; kapelanem cesarzowej ma zostać kaznodzieja Dryander, z kościoła św. Trójcy.

Holandya. Stan króla pogorszył się w ostatnich dniach. Monarcha przyjmuje bardzo mało pożywienia, gdyż przełykanie sprawia mu trudność i ból; upadek sił znaczny. Dr. Vinckhuizen wyjechał wczoraj wieczór do Loo, lekarz nadworny, dr. Vlaanderen, nocuje w pałacu.

Portugalia. Izba portugalska deputowanych, na mocy dekretu królewskiego, odroczoną została do dnia 9-go kwietnia. Postanowienie to nastąpiło wskutek burzliwych scen, jakie zaszły w izbie podczas obrad nad adresem w odpowiedzi na mowę tronową. Zajścia te, które pociągnęły za sobą odroczenie posiedzeń, wywołane zostały, o ile się zdaje, rozprawami nad polityką kolonialną rządu. Opozycya ostro występowała przeciwko rządowi nietylko dla tego, że budżet kolonialny wykazał niedobór dwu milionów franków, lecz również z powodu udziału Portugalii w blokadzie wschodnio-afrykańskich wybrzeży. Mianowicie b. minister marynarki, Vilhena, zarzucał rządowi między innemi, iż w zakresie polityki kolonialnej, zanadto ulega życzeniom Niemiec. Zwracał nadto uwagę, że blokada portugalskiej części wybrzeży wschodnio-afrykańskich, służy wyłącznie interesom towarzystw kolonialnych niemieckich i angielskich, ale szkodzi interesom handlowym portugalskim. Na jednem z ostatnich posiedzeń, opozycya zaprotestowawszy przeciwko takiej polityce rządu, opuściła salę obrad, gabinet wtedy wyjednał w mowie będące postanowienie królewskie. Środek ten przecież nie usunie trudności. Opinia publiczna w Portugalii stanowczo jest przeciwną współdziałaniu z Niemcami w Afryce, a gdy Izba deputowanych w kwietniu zbierze się na nowo, rozprawy przybiorą niezawodnie ponownie gwałtowny charakter, gdyż opozycya zapatrywań swoich z pewnością nie zmieni.

Z miasta i kraju.

* Biust Domejki. Autor wielkiego biustu Domejki, p. Godebski, modeluje obecnie małe wizerunki tegoż uczonego.

* Dopłata. Zgodnie z przedstawieniem warszawskiej rady miejskiej dobroczynności publicznej, ministeryum finansów przyznało tejże radzie stałą zapomogę w kwocie rs. 3,170 rocznie, jako wynagrodzenie za pobieraną 5 prc. opłatę skarbową od kapitałów, stanowiących własność zakładów dobroczynnych tutejszych.

* Praca wydawnicza około pamiętnika fizyograficznego za rok bieżący, już się rozpoczęła. Drukarnia składa mianowicie mozolne tablice do działu meteorologicznego a redakcya porządkuje rękopismy już nadesłane, do innych działów publikacyi.

* Na ostatniej radzie uniwersytetu warszawskiego, przyznanemi zostały stopnie naukowe: lekarza p. Bolesławowi Grzankowskiemu; dentysty p. Zelikowi Rosenblat, i rzeczywistego studenta prawa pp. Teodorowi Szadczyńskiemu, Stanisławowi Wierzbowskiemu, Bolesławowi Denelowi, Ludwikowi Zwinogrodzkiemu, Włodzimierzowi Knoll, Mieczysławowi Kakowskiemu, Józefowi Nowakowskiemu, Edmundowi Paszkowskiemu i Józefowi Skowrońskiemu.

* Zabawa kwiatowa. Dziś w salonach resursy obywatelskiej na Krakowskiem Przedmieściu, odbędzie się zabawa kwiatowa, zakończająca seryę „balów panieńskich" w karnawale bieżącym.

Zaproszeń rozesłano z górą 200, jest więc nadzieja, iż zabawa wspomniana uda się w zupełności. Zadaniem gospodyń balu ma być obdarowywanie kwiatami wchodzących do sali panów. Początek balu oznaczony został na godzinę wpół do 10-ej wieczorem.

* Rządcy domów otrzymali wczoraj z kancelaryj cyrkułowych polecenie, aby w razie zameldowywania się w ich domach osób, poddanych zagranicznych, bezzwłocznie wypisywali na ostatniej stronicy paszportu zagranicznego następujące zawiadomienie: „Ja niżej podpisany otrzymałem od rządcy domu zawiadomienie ustne o wyrobienie sobie widu ruskiego na rok jeden, pod karą odpowiedzialności policyjnej, a że przyrzekam wypełnić powyższe przepisy obowiązujące, na to daję piśmienne swoje zobowiązanie." Następują, data i podpis właściciela paszportu zagranicznego.

* W gospodzie ociemniałych przy ul. Piwnej, krzątają się obecnie nad urządzeniem baliku ostatniego w karnawale bieżącym. Zabawa odbyć się ma od tej soboty za tydzień. Zaproszenia otrzymają także osoby, których obchodzi los nieszczęśliwych niewidomych.

Mówią też o szykującem się weselisku za tydzień jednego z pensyonarzy. Wesele wyprawić ma kosztem własnym gospoda i współtowarzysze.

* Z muzyki. Wieczór wczorajszy w Towarzystwie muzycznem, należał do bardzo urozmaiconych—dobór zaś sił wykonawczych—koncertantów—zapewnił mu powodzenie zupełne.

Nieznanym w Warszawie gościem, była pianistka pani Hochelinger, która przed publicznością naszą zaprodukowała się z talentem swoim po raz pierwszy. Pani H. należy do pianistek bardzo zdolnych, o czem mieli sposobność wczoraj przekonać się słuchacze. Grane przez nią utwory przyjmowano oklaskami, mianowicie: preludyum i Toccata — Lachnera, Nocturn—Chopin'a, Etiude—Liszta, Barcarollę — Rubinsteina i Rapsodyę—Liszta. Nadto zniewolono pianistkę w drugiej części koncertu, do odegrania nadprogramowego utworu.

Część muzyczna w koncercie wczorajszym, najwięcej była reprezentowaną.

Drugą siłą wykonawczą — i nieposlednią — była rzadko ukazująca się na estradzie orkiestra amatorska Towarzystwa muzycznego. W wczorajszym jej popisie publicznym, znać było postępy znaczne. Sarabanda—Gounoda — dzięki energii dyrygenta—p. Zygmunta Noskowskiego, wyszła równo i składnie. Najwięcej się jednak podobał licznie zebranej publiczności—Polonez—Chopin'a, wykonany z brawurą niezwykłą na zakończenie koncertu. Dalej p. Aloiz odegrał sumiennie — dwie części koncertu Poppera, Kilhidrei—Brucha i Caprice—Klugela, posiadające wiele melodyjności i nie zbyt trudną technikę. Balsamem dla słuchaczów był śpiew, a mianowicie błyskotliwa arya z op. Mozartowskiej i pełen piękna walc rzewny, melancholijny, z opery „Romeo i Julja"—Gounoda. Wykonawczynią była pani Rejewska, która mimo usterek roz-

---

Jakiego też dozna przyjęcia od Klary?

Pocieszała go myśl, iż zgodziła się zostać jego żoną...

A zresztą wszelkie poprzednie głupstwa i niedorzeczne postępowanie, można było położyć na karb wielkiej miłości.

— Gdzie mnie ojciec jednakże wiezie?—zapytał Leopold, który jak wiemy znał doskonale tę drogę.

— Na wyspy świętej Katarzyny.

Niedołęga mocno się skrzywił.

Wyspy świętej Katarzyny, były właśnie najnieprzyjemniejszem jego wspomnieniem.

W chwili, kiedy miał przejeżdżać obok willi des Trembles, wyciągnął szybko chustkę z kieszeni i twarz sobie zasłonił.

Dwie kobiety ukazały się pod kolumnadą, była to Juana i przyjaciołka jej Lucyna Bernier.

Ale napróżno się zasłaniał... Lucyna poznała od razu i syna i ojca, i głośno się szyderczo zaśmiała.

Usłyszawszy ten śmiech, Placyd podniósł głowę, spojrzał i poznałex-kochankę syna, poznał ladacznicę, którą przekupił dla zgubienia Klary, gdy ta ostatnia była panną sklepową w magazynie pani Thouret.

Zmarszczył brwi i udał, że jej nie poznaje.

Przybyli niebawem do willi, zamieszkałej przez niewidomą i jej córkę.

Furtka była niedomknięta.

Placyd popchnął ją i wszedł do ogrodu.

Leopold bardzo blady podążał za ojcem.

Zatrzymali się w przedsionku.

Józefowa zobaczyła ich przez okno i wyszła na spotkanie.

— Zaanonsuj nas paniom... — powiedział Joubert, a kiedy służąca odeszła, zwrócił się do Leopolda, którego mina godna politowania, mocno go niepokoiła — starajże się, ażebyś nie wyglądał na idyotę... — rzekł.

Leopoldowi tak zaschło w gardle, iż odpowiedzieć nie był w stanie.

W tej chwili ukazała się Józefowa i wprowadziła gości do salonu, gdzie znajdowała się już Paulina de Rhodé i Joanna-Marya.

Klara lekkiem skinieniem głowy, odpowiedziała na głęboko komiczny ukłon Leopolda, który się zginał we dwoje i wyprostowywał jak pajac.

Paulina de Rhodé na wpół leżąc na kozecie, zdawała się bardzo znużoną.

— Czy pani nie słaba?... — zapytał zbliżając się i ściskając ją za rękę Joubert.

— Trochę, jestem jeszcze cierpiącą, odpowiedziała — ale to konieczne następstwa strasznego i niepojętego wypadku, jaki mnie spotkał...

— W takim razie żałuję, żem dzisiaj przybył... trzeba było zaczekać z zaprezentowaniem mego syna...

— Bardzo dobrześ pan zrobił, żeś go przywiódł ze sobą... gdzież jest?

— Tutaj jestem proszę pani... — odezwał się Leopold z wielkim wysiłkiem—przychodzę zapewnić panią, że jestem prawdziwie szczęśliwy, iż pani raczyła pozwolić mi przybyć do siebie... Błogosławię zaprawdę Opatrzność, która mi pozwoliła powrócić do panny Klary Gervais, jedynego ideału mojego, ideału, który musiałem uważać za zupełnie dla mnie stracony.

— Trochę niezrozumiale i głupkowato, ale ujdzie!—pomyślał ojciec.

— Klara Gervais już nie istnieje—wtrąciła Joanna-Marya z uśmiechem smutnym i ironicznym trochę. — Dzisiaj nazywam się Joanna-Marya de Rhodé... — Opatrzność, a raczej okoliczności dziwnie się nieraz składają!... Nigdy nie przypuszczałam, abyśmy się spotkali kiedykolwiek ze sobą i to jeszcze wśród okoliczności... tak odmiennych od tego co było!...

Leopold uderzył się po bokach dla nabrania otuchy, bo ostatnie słowa panny de Rhodé mocno go zdekoncertowały.

— O! pani... pani...—wykrzyknął z zapałem — zapomnij przeszłości, błagam cię o to, zapomnij!! Przyznanie się do winy, umarza połowę winy!... Przyznaję!... przyznaję! że postąpiłem jak gbur... jak ulicznik... jak... — Zapomnij o tem panno Klaro!... zapomnij!...

XXXI

Po chwilowem milczeniu, Klara szepnęła głosem słabym, który napróżno wzmocnić usiłowała:

— Powiedziano już panu zapewne, że zgadzam się zapomnieć o przeszłości i że gotową jestem...

Pomimo usiłowania, słowa zamarły jej na ustach.

— Zostać moją żoną?... Tak jest panno Klaro... wiem już o tem...—dokończył Leopold.—Wiem, żeś mi pani przebaczyła i że wkrótce będę najszczęśliwszym z ludzi...

— Naturalnie, skoro pann przynio-

maitych, zasłużyła sobie na oklaski słuchaczów.

* **Nie darmo**. Przybył do naszego miasta magik T., który miał zamiar dać w przejeździe z Hamburga, trzy tylko przedstawienia. Otóż poszukiwał odpowiedniej sali a należność za wynajęcie obiecywał zapłacić dopiero po widowiskach. Tydzień poszukiwań nie doprowadził do żadnego rezultatu. Nikt na ostatni warunek zgodzić się nie chciał.

* **Bal wczorajszy na szpital dziecinny**, powiódł się rzecz prosta jak najlepiej.

Z uderzeniem godziny 11-ej orkiestra K. Rożalskiego, zagrała poloneza, do którego w pierwszej parze stanął br. Medem, gubernator warszawski z panią Konstantową z ks. Golicynów Górską, w drugiej parze szedł p. Dobiecki z panią gubernatorową br. Medem. Po polonezie tańczonemi były walce, kontredanse, polki, a mazura rozpoczęto około 2 ej. Tańczono go w 120 par przeszło.

Osób było 500, a w pośród nich dam około 150.

Bawiono się do 4-ej rano.

* **Uroczysty pochód**. W tych dniach ze stacyi Grodzisk do miasteczka, odbył się uroczysty pochód narzeczonej syna rabina miejscowego, której towarzyszyło tysiące współwyznawców, umyślnie na ten obchód przybyłych.

* **Wyżymaczki** do bielizny nowego systemu, składające się z sześciu wałków gumowych białych, skonstruował świeżo w mieście naszem biedny czeladnik ślusarski, Czesław Jodyn. Wyżymaczki owe w użyciu okazały się bardzo praktycznemi. Główną jednak zaletą jest cena, niższa od angielskich o połowę. J. mimo to niewielu znalazł nabywców w Warszawie na ów przyrząd, za poradą przeto agenta handlowego p. T., wyjechał do Cesarstwa, gdzie ma zamiar wspólnie z agentem p. T. założyć fabrykę na większą skalę. Kapitału w gotówce, w sumie 4,500 rs., przyrzekł dostarczyć mu p. T.

* **Parasol amatorski**. W oknie jednego ze sklepów galanteryjnych w mieście naszem, wystawiono wczoraj na widok publiczny — parasol jedwabny, dwunasto-prętowy, sprowadzony przed paroma dniami z Paryża. Na rękojeści owego deszczochronu, umieszczony został z jednej strony barometr miniaturowy, z drugiej zaś flakon do perfum. Poniżej w kiju parasola, znajduje się przyrząd do obcinania łepków od cygar i grajcarek. Parasol ma tę jeszcze jedną zaletę, iż w razie potrzeby, łatwo można zeń zrobić laskę spacerową.

Cacko to, jak opiewa wywieszona na niem karteczka, kosztuje okrągłe 50 rs.

* **Nowe budynki**. Dzielnica powązkowska, a właściwie przedłużenie ulicy Dzikiej od krzyża do rogatek, najmniej dotąd obfitowała w domy mieszkalne i budynki. Główną przyczyną była wydzielająca się woń, wysoce nieprzyjemna z kanału poprzecznego — który służył za ściek wszystkim nieczystościom z fabryk garbarskich. Od czasu jednak zaprowadzenia w miejscu owem kanalizacyi nowej, stary kanał poprzeczny przed rogatkami, skasowano, rowy zaś wiodące aż do Marymontu przez poblizkie pola i łąki, zasypano i splantowano razem z ziemią. Lewa strona drogi obfitowała z dawien dawna w glinianki, które już obecnie pozasypywać zdołano. Z prawej strony drogi rościelają się niziny. Grunta w owem miejscu są niższe od drogi i ulicy, przynajmniej o 2 łokcie. Nie powstrzymało to jednak wielu przedsiębiorców, od budowy domów mieszkalnych w owem miejscu. W przeciągu kilku lat ostatnich stanęły tam trzy wielkie trzypiętrowe kamienice, a z wiosną r. b. ma być rozpoczęta budowa czwartej. Komorne nie zalicza się do wygórowanych. Lokatorami są przeważnie robotnicy i oficyaliści z kilku fabryk garbarskich i kamieniarskich, istniejących przed i po za rogatkami. Prawdziwą ozdobą dzielnicy powyższej, jest świeżo wystawiony na rogu pałacyk, zbudowany z basztą, gankiem, ostrokołem, sklepieniami, czatownią i mostem.

* **Z Wisły**. Odwilż trwająca od onegdajszego dnia, zmienia zupełnie położenie na Wiśle. Przejście przez nią staje się niemożebne wobec małych jeziorek, potworzonych z topniejącego śniegu jak i padającego deszczu. Poziom Wisły jeszcze się obniża. Wczoraj wieczorem stan wody już tylko 3 stóp 5 cali wynosił. Z Sandomierza donoszą jeszcze o przyborze Wisły około 1½ stopy. Temperatura powietrza dosięga tam 5 13°, zatem obawy ruszenia lodów niema.

Stan wody pod Warszawą wynosił dziś rano 4 stóp.

* **Z posiedzenia**. Zarząd Towarzystwa opieki nad zwierzętami, w dniu wczorajszym odbywał pod przewodnictwem swego prezesa barona Bruiningka, posiedzenie miesięczne, które trwało trzy godziny, wśród żywej i poważnej dyskusyi. Oprócz przyjęcia do wiadomości przedstawionego stanu kasy i odczytania protokułów ostatniego posiedzenia Zarządu ogólnego zebrania i narady opiekunów cyrkułowych, załatwiono ogółem 26 wniosków i interesów.

Ważniejsze są:

1-szy wniosek weterynarza p. Czarnockiego, o sprowadzenie aparatu do zabijania świń i owiec, wynalazku d-ra Kleinschandta z Erfurtu. Zarząd postanowił kupić ten aparat—a następnie prosić Magistrat, aby po dokonanej próbie, zaprowadził takowy we wszystkich miejscowych bydłobójniach.

2 gi wniosek tegoż weterynarza p. Czarnockiego, o wnoszenie opłaty obowiązkowej w ambulatoryum i o zaprowadzenie puszki na dobrowolne ofiary za udzielane porady — na skutek szerokiego wywodu członka Zarządu, adwokata Schrayera o jego bezzasadności—odrzucony został. Postanowiono jednak uprosić Redakcye, aby mogły peryodycznie ogłaszać bezpłatnie o istnieniu ambulatoryum, celem rozprzestrzenienia tej wiadomości między publiką.

Następnie wysłuchano sprawozdań opiekunów cyrkułowych: Miłobędzkiego, Piaszczyńskiego, Starzyńskiego, Frindta i Szulca.

Przekazano komisyi nagród do rozpoznania odezwy pp. gubernatorów: lubelskiego, piotrkowskiego i radomskiego.

Uproszono prezesa Towarzystwa barona Bruiningka, aby w charakterze delegowanego udał się na kongres Towarzystwa opieki w Dreznie w dniach: 10, 11, 12 i 13 czerwca r. b. odbyć się mający.

Nakoniec na wniosek członka zarządu, adwokata Schrayera, postanowiono, aby na przyszłość na każdem posiedzeniu zarządu, rozpoznawano podanie kandydata na członka, a dopiero po przyjęciu go przez zarząd udzielano mu bilet i przyjmowano opłatę.

* **Do najudatniejszych zabaw prywatnych** w karnawale bieżącym, należy chyba zaliczyć wieczór tańcujący, jaki odbył się w niedzielę ubiegłą w domu pp. W., przy ulicy Żelaznej. Oto podczas ostatniego kadryla, tańczonego w 29 par, oświadczyło się o rączki tancerek nadobnych aż... pięciu panów... Wszyscy zostali przyjęci zarówno przez panny, jak i obecnych rodziców. Wieczorek, jak rzadko który, przeciągnął się do godz. 11-ej zrana — a z pewnością wspomnienie jego pozostanie na długo w pamięci—pięciu par młodych.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 0, wczoraj w południe ciepła stopni 2.

Samobójstwa. Władysław Walerysiak, chłopiec 15 letni, pozostający w służbie u barona Taubego zamieszkałego przy ulicy Fokseł Nr. 34, wystrzałem z pojedynki myśliwskiej, skierowanym w usta, odebrał sobie życie.

— Jan Bogucki, woźnica p. Fragsta, w domu przy ul. Elektoralnej Nr. 16, połknął jakiś płyn z flaszeczki i niebawem w strasznych cierpieniach życie zakończył.

Rabunek. Do szynku Sznajdra przy ul. Długiej Nr. 47 weszło dwóch młodych żydków, pod pozorem zmiany trzy rublowego papierka. Gdy subjekt otworzył szufladę i wyjął banknoty, złodzieje chwyciwszy za takowe, wyrwali je subjektowi z ręki i wybiegli na ulicę.

Okazało się, że całą gotówkę w kwocie 90 rs. złodzieje unieśli ze sobą i uciekać zdołali.

Wściekły kot. W domu Nr. 21 przy ul. Leopoldyny, wściekły kot pokąsał 12-o letnią Karolinę Jungównę, którą odesłano do dr. Bujwida.

Podrzucenie. W sieni domu Nr. 3 przy ul. Twardej, miejscowy stróż znalazł kilkotygodniowe dziecko.

Podrzutka odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus.

Na ślizgawce. Wczoraj rano dwaj bracia Jan i Teofil Buraczyńscy, ślizgając się na glinkach za rogatką Wolską, wpadli w przerębel i poczęli tonąć. Wyratował obu Kazimierz Rusicki.

Nagła śmierć. Maryanna Szajnochowa w dniu wczorajszym wieziona do szpitala, w dorożce nagle zmarła.

— Przy ul. Chłodnej pod nr. 28, zmarł nagle podpułkownik, Ksenofont Gajewski.

Wypadek z ogniem. Wczoraj około 4-ej

---

się w posagu przeszło trzy miliony franków—odrzekła młoda dziewczyna z goryczą. — Za ośm dni podpiszemy kontrakt, a matka moja pozwala panu starać się przez ten czas o mnie... Takie jest, zdaje mi się, uświęcone wyrażenie...

— O! tyle dobroci panno Klaro... tyle dobroci...

— Powtarzam panu, że nie nazywam się już Klarą Gervais, ale Joanną-Maryą de Rhodé!... Proszę mnie nazywać Joanną-Maryą...

— Będę się oto starał proszę pani, ale to będzie trudno... Co pani chce... przyzwyczaiłem się nazywać panią inaczej... a przyzwyczajenie to druga natura...

Córka niewidomej nie chciała słyszeć z ust Leopolda imienia Klara, tak słodko wymawianego przez Adryana Couvreur.

Odtąd rozmowa stała się ogólną.

Poświęcenie dzielnego dziecka było stanowcze, potrzeba było zająć się szczegółami przyszłego małżeństwa.

Zgodzono się, że zapowiedzi zostaną ogłoszone w jak najkrótszym czasie, że młodzi małżonkowie nie opuszczą niewidomej i zamieszkają z nią razem w tej samej co obecnie willi.

Placyd dodał tę posiadłość do posagu swojego syna.

Kontrakt podpisze się w willi: ślub cywilny i ślub kościelny odbędą się w kościele parafialnym w Créteuil.

Ojciec i syn pożegnali się i odjechali do Paryża

Joubert nie posiadał się z radości. Leopold był zachwycony.

Upłynęło dni cztery.

Leopold co dzień jeździł złożyć przyszłej swej matce uszanowanie, a córce przywoził bukiet za dziesięć luidorów, od najsławniejszego ogrodnika.

Joubert porobiwszy zaproszenia do podpisania kontraktu, posłał do dzienników małą wzmiankę, za której ogłoszenie zapłacił po trzy luidory od wiersza.

We wzmiance tej powiedziane było, że syn dyrektora znanej kancelaryi prawnika z ulicy Geffroy-Marie, zaślubia prześliczną młodą osobę, pannę Joannę-Marię de Rhodé, która mu wnosi trzy i pół miliona franków posagu.

Obiad w dzień kontraktu, miał być przyrządzony w willi, przez kucharzy z restauracyi Créteuil.

Zamówiony został na dwadzieścia osób...

Placyd uradowany z obrotu sprawy, siedział w swoim gabinecie nad rachunkami.

Drut telegraficzny, jaki łączył jego gabinet z pokojem w którym pracował jego główny urzędnik, poruszył się i zatelegrafował te słowa:

— Pani Lucyna Bernier jest tutaj... i pragnie się zobaczyć z panem...

Joubert zmieszał się trochę.

— Co u dyabła może chcieć odemnie ta czarownica?...

A no przyjmę ją, to się dowiem...

Zamknął księgę regestrową i poszedł otworzyć.

Ex-kochanka Leopolda weszła zimna, elegancka, z czarującem uśmiechem na ustach.

— Dzień dobry kochanemu panu — odezwała się podając rękę Placydowi... Jakże się pan kochany miewa?... Doskonale pan wygląda... Ale ja może przeszkadzam, bo pan musi mieć dużo zapewne zajęcia, w obec tak blizkiego małżeństwa naszego Leopolda... „Naszego,“ wymówiła z bardzo widocznym naciskiem...

— Jakto, pani wiesz już o tem?, mruknął Joubert.

— A jakże bym nie wiedziała, kiedyś pan ogłosił przecie o tem w dziennikach?... Interes to wspaniały i w tym właśnie przedmiocie przyszłam pomówić z panem przed odjazdem...

— Pani wyjeżdża? — zapytał Joubert...

— Tak, Paryż znudził mnie już kompletnie... jadę na Wschód... Sprzedałam już umeblowanie i zrealizowałam papiery procentowe... Za ośm dni, będę pić szampana z bojarami... Utrzymują, że tam daleko lepiej niż u nas. Ale domyślasz się pan zapewne, że nie dla opowiedzenia się panu jestem tutaj... Przyszłam się poskarżyć na Leopolda...

— Poskarżyć na Leopolda?...

— Tak kochany panie.

— Z jakiejże przyczyny?...

— Postąpił ze mną jak gbur!...

Gdy z przyczyny ożenienia opuszcza się kochankę, która honor przynosiła, to przynajmniej zostawia jej się ładny upominek!... zostawia się jej coś przecie na pocieszenie!...

— Bardzo słusznie... Wiem, że Leopold miał zamiar rozstać się z panią wspaniałomyślnie... Nie wiedział o pani wyjeździe i nie pośpieszył wywiązać się z obowiązku... Jeżeli pani pozwoli, ja go zastąpię...

— Naturalnie, że pozwolę!...

Joubert otworzył kasę, wyjął dwie paczki po dziesięć biletów bankowych

po południu zawiadomiono telefonem oddział straży na Nowym Świecie, iż przy ulicy Leopoldynie pod nr. 7, wybuchł pożar. Straż wyruszyła tam niebawem ale zastała ogień stłumiony przez mieszkańców 3-go piętra, w którem od rozpalonego pieca zapaliła się pościel.

* **Ze Skierniewic.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

W sobotę odbył się w Skierniewicach w miejscowej resursie bal, z zadowoleniem całego tamtejszego towarzystwa. Tańczono do świtu ochoczo.

W straży ochotniczej ogniowej zarządzone zostały powtórnie wybory. Wyborcy stawili się w znacznej liczbie. Na naczelnika ponownie organizującej się straży ogniowej, wybrany został p. A. Silicki, sekretarz biura komisarza włościańskiego, a na jego pomocnika jednogłośnie p. Helle, felczer szpitala powiatowego a zarazem b. naczelnik oddziału toporników b. straży. Wybrani, zostali już przez władzę rządową zatwierdzeni. W dniu wczorajszym naczelnik nowozorganizowanej straży ochotniczej ogniowej, zgromadził wszystkich uczestników straży przed magistratem, gdzie dopełnił spisu i przeglądu umundurowania oraz narzędzi ogniowych. Znalezione braki zanotował pomocnik naczelnika i projekt ich zapełnienia przedstawiony będzie na posiedzeniu rady straży honorowej.

Dotąd straż liczy około 160 osób na początek. Oddziały są 4. Pierwsza próba w mundurach i z narzędziami ogniowemi, ma się odbyć nie prędzej, jak za dwa tygodnie. Prezesem straży jest p. Mianowski.

W Skierniewicach i w okolicy panuje w wysokim stopniu szkarlatyna, ospa i odra. Są nawet bardzo częste wypadki śmierci. *Jaxa K.*

* **Brok, gubernia Łomżyńska.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

W dniu 16 b. m. o 2-ej po północy, wracając ze wsi pobliskiej w towarzystwie kilku osób, byliśmy świadkami sceny, świadczącej o niezwykłem barbarzyństwie. Z domu położonego przy jednej z uliczek Broku, wyszło osób kilkanaście — chrześcijan i żydów, z głośnymi okrzykami, bijąc i kopiąc nogami obnażoną zupełnie młodą izraelitkę, Chaję, Ruchlę Migdał. — Mieszczanin tutejszy K., wraz z jednym z izraelitów, ciągnęli ją, podczas silnego mrozu, po ulicy na sznurze. Następnie, odwiązawszy powróz, porzucono ją na bruku.

Ruchla M., rozstawszy się przed kilku miesiącami z mężem, dostała chwilowego obłędu umysłowego, jaki jej nie opuszcza dotąd. Rodzina nieszczęsnej ofiary, zamiast zaopiekować się nią, jak należy, rzuciła ją na pastwę ciemnoty i okrucieństwa pospólstwa.

Scena zwierzęcego obchodzenia się z obłąkaną, nie była wyjątkową. Zwracamy na nią czyją należy uwagę, ażeby coś podobnego nie wydarzyło się więcej. *Stanisław Ginter.*

— Magistrat m. Warszawy ma zaszczyt podać do wiadomości mieszkańców, zatwierdzone 14 stycznia r. b. przez J. W. Warszawskiego Generał-Gubernatora przepisy o sposobie pobierania na rzecz kasy m. Warszawy, poczynając od roku bieżącego opłaty od przemysłu furmańskiego:

§ 1. W zamian pobieranej dotąd na rzecz kasy miejskiej opłaty od utrzymujących dorożki, omnibusy i sanki, podług rodzaju ekwipaży, jak również w zamian wykonywanego szarwarku w naturze, na zasadzie decyzji ministeryum spraw wewnętrznych z dnia 27 maja 1888 r. za numerem 3,363, ustanawia się opłata od przemysłu furmańskiego według zasad wskazanych w Najwyżej zatwierdzonych 28 lutego 1888 r. przepisach o pobieraniu tej opłaty w miastach, w których jeszcze nie została wprowadzoną ustawa miejska z r. 1870.

§ 2. Trudniący się w obrębie miasta furmaństwem, poczynając od 1889 r., obowiązani są wnosić do kasy miejskiej opłatę w następującej wysokości:

a) utrzymujący omnibusy, karety i powozy do wynajęcia, omnibusy przy hotelach dla przywożenia i odwożenia podróżnych, dorożki i sanki, po dziesięć (10) rubli od każdego konia rocznie,

b) furmani zajmujący się przewozem ciężarów tak zamieszkali w mieście, jak również i przybywający z zamiasta dla zarobku po rs. pięć (5) od każdego konia rocznie.

UWAGA. Poczthalter stacyi pocztowej w Warszawie, o ile nie trudni się w obrębie miasta furmaństwem, opłacie od procederu furmańskiego nie podlega. Od koni utrzymywanych wyłącznie dla potrzeby poczty, pobiera się opłata Najwyżej zatwierdzona 17 lutego 1886 roku, ustawą ustanowioną od utrzymujących w mieście konie na własny użytek.

§ 3. Przy wnoszeniu do kasy miejskiej opłaty od przemysłu furmańskiego przez zamieszkałych w mieście furmanów, wymaga się, aby przedstawiali piśmienną deklaracyę o liczbie utrzymywanych koni, poświadczoną tak przez właściciela domu, w którym konie dla przemysłu furmańskiego utrzymują, jako też przez komisarza cyrkułowego po poprzedniem sprawdzeniu przezeń deklaracyi na gruncie.

Furmani przybywający z zamiasta na zarobek przy wnoszeniu opłaty, winni przedstawiać świadectwa tutejszej policyi, przy jakiej liczbie koni zajmują się w mieście furmaństwem.

§ 4. Opłata od przemysłu furmańskiego powinna być uiszczaną w półrocznych ratach a mianowicie: za letnie półrocze, to jest od dnia 1 maja do 1 listopada w m. kwietniu — i za zimowe półrocze od 1 listopada do 1 maja w m. październiku. Tym, którzyby sobie tego życzyli, dozwala się uiszczać tę opłatę za cały rok jednorazowo.

O terminach wnoszenia opłaty Magistrat ogłasza w miejscowych gazetach na miesiąc przed czasem ustanowionym dla pobrania jej.

§. 5. Procederem furmańskim w obrębie miasta, mogą zajmować się tylko ci, których konie, karety i wozy, policya uzna za zdatne do jazdy.

Wydane w tym celu przez policyę zaświadczenia, trudniący się furmaństwem obowiązani są przedstawiać w kasie miejskiej przy wnoszeniu od tego przemysłu opłaty, i na podstawie tych zaświadczeń otrzymywać będą tablice z numerami.

§ 6. Kształt i kolor policyjnych tablic z numerami, któremi winny być opatrzone powozy i wozy przeznaczone do kursowania po mieście, ustanawia i zmienia corocznie policya miasta.

Wydane w kwietniu tablice z numerami, nie podlegają zmianie przy wnoszeniu opłaty w październiku za drugie zimowe półrocze, kontrybuenci obowiązani są tylko dopełnić inne formalności § 3 niniejszych przepisów ustanowione.

Wydatki na sprawienie tablic policyjnych i numerów procederzyści obowiązani są zwracać.

Wysokość opłaty za tablice ustanawia się odpowiednio do ceny, za jaką dostawca zobowiązał się dostarczyć je.

§ 7. Trudniący się przemysłem furmańskim, przed wniesieniem ustanowionej przepisami niniejszemi opłaty, obowiązani są wziąć uprzednio z kasy miejskiej świadectwa handlowe, stosownie do przepisów Najwyżej zatwierdzonej 8 lutego 1865 i 2 lipca 1871 r. ustawy o opłatach na rzecz skarbu i kasy miejskiej za prawo handlu i przemysłu.

§ 8. Za konie dodatkowo nabyte w liczbie przewyższającej ilość oznaczoną w deklaracyi, przed upływem czasu, za który opłata od przemysłu furmańskiego do kasy miejskiej wniesioną została, trudniący się przemysłem furmańskim, obowiązani są wnosić dodatkową opłatę w wysokości przepisami niniejszemi ustanowionej, za to półrocze, w ciągu którego zostały nabyte.

§ 9. Dozór nad tem, ażeby nikt przed wykupieniem numeru i wniesieniem opłaty, nie trudnił się przemysłem furmańskim, należy do policyi miejskiej, obowiązanej od czasu do czasu sprawdzać ilość utrzymywanych przez trudniących się furmaństwem koni dla kursowania po mieście, a w razie dostrzeżenia, że liczba utrzymywanych koni przewyższa liczbę, za którą opłata uiszczoną została (§ 8), zawiadamiać o tem bezzwłocznie Zarząd miejski.

§ 10. Posiadującym policyjne numery na omnibusy, dorożki i karety, dozwala się w porze zimowej wysyłać w zamian tych ekwipaży sanki, bez oddzielnej za to na rzecz kasy miejskiej opłaty.

§ 11. Za niewniesienie w właściwym czasie opłaty, lub też zapłacenie jej w maju mniejszej od tej, jaka odpowiednio do liczby utrzymywanych koni należała się, trudniący się przemysłem furmańskim niezależnie od ściągnięcia od nich niedopłaconej należności, pociągani będą do kary na dochód miasta w stosunku 50% od wniesionej opłaty.

Zarząd miejski znosić się będzie z Oberpolicmajstrem m. Warszawy względem odebrania przez policyę od pociągniętych do kary, numerów, aż do czasu zapłacenia kary i nie wniesionej opłaty.

---

i jedną z pięciu biletami i położył je na biurko przed Lucyną.

— To na kupienie klejnotów...

— Cóż to jest? — zapytała Lucyna?...

— Dwadzieścia pięć tysięcy franków... Widzi pani, że ja się znam na rzeczy...

— Ale nie... ale nie... kochany panie... odrzekła śmiejąc się Lucyna — ja tego wcale nie przyjmę... Dwadzieścia pięć tysięcy franków od posagu trzech i pół milionów? to na nic kochany panie... to niemożliwie mało!... tembardziej, że ten posag mnie przecie jeszcze winni.

— Pani?... zawołał Joubert...

— Ależ mnie w zupełności... Przypomnijno pan sobie, jakie wam oddałam przysługi, gdy to chodziło o tę biedną Klarę Gervais...

Usłyszawszy te słowa, Placyd zbladł, nie przeszkodziło mu to jednakże odpowiedzieć z pewną cierpkością:

— Pamiętam doskonale przysługę jakąś mi pani wyświadczyła... pamiętam jednak także, że dobrze za nią zapłaciłem...

— Przepraszam, ale wcale nie dobrze...

— Cena była naprzód zdaje się ułożoną...

— Oceniłam się za mało... Dzisiaj po namyśle, żądam stanowczo więcej...

— Pani żąda więcej?..

— Powiadam, że żądam i to jak najbardziej stanowczo...

Joubert spojrzał na nią przerażony..

— Czy zwaryowała?... zamruczał dość głośno, tak ażeby go usłyszała.

— Zapewniam pana, że mam jak najzdrowsze zmysły..

— Zkądże więc u licha te jakieś nadzwyczajne wymagania?... Toż to rozbój poprostu...

— Rozbój... wyrażenie nie zbyt grzeczne, ale nie zważam nigdy na podobne głupstwa... Jestem panią położenia, nie przychodzę po jałmużnę, ale po to co mi się słusznie należy... Zresztą wystaw pan sobie, że się nie dopominam tylko proszę... Widzi pan jakam grzeczna!...

— Skończmy już! — odparł opryskliwie Joubert.

— Mnie przecie o to chodzi...

— Wiele pani żądasz jeszcze?

— Pięćkroć sto tysięcy franków!...

Placyd zaśmiał się głośno.

— Wiedziałem z góry, że pani sobie ze mnie żartuje!...

— Nigdy w życiu nie mówiłam bardziej poważnie...

W takim razie zawołam jednego z moich woźnych i każę mu wyprowadzić panią za drzwi...

— Nie boję się wcale o to!... odrzekła Lucyna — z ironicznym uśmiechem. Jakto? kochany panie Joubert... pan co uchodzisz za człowieka tak inteligentnego, pan nie zrozumiałeś jeszcze, że ja wiem o wszystkiem, że ja pana trzymam w garści? — Zobaczywszy pana przejeżdżającego przez wyspy św. Katarzyny z tym głupcem Leopoldem, i przeczytawszy w dziennikach wiadomość o jego małżeństwie, przyszła mi ochota zasięgnąć bliższych co do tego szczegółów i zaraz się do tego zabrałam! Dowiedziałam się niebawem, że Joanna-Marya de Rhodé, przyszła żona pańskiego syna, nazywała się poprzednio... Klarą Gervais, którą pan wtrąciłeś do więzienia i pociągnąłeś przed kratki sądu kryminalnego, dzięki mojej pomocy! Toż to ta sama Klara Gervais, która jest sukcesorką trzech i pół milionów franków, ta sama, której kazałeś się obrać na opiekuna!... O! wiem... wiem... bardzo dużo jeszcze szanowny... kochany panie, i jeżeli nie wyniosę ztąd pięć kroć sto tysięcy franków, jakich koniecznie potrzebuję, to jutro rano pomieszczę w dziennikach opis całej tej historyi naszej. Sądzę, że to wcale nie dobrze wpłynie na przygotowania ślubne pańskiego syna! — Czy pan sądzisz, że moje milczenie nie warte pół miliona?...

XXXII.

Placyd zbladł śmiertelnie.

— Pani byś to zrobiła? — zapytał ponuro, zbliżając się do Lucyny i biorąc ją za ręce.

— Bez żadnego wahania! — odpowiedziała młoda kobieta...

— A jak ja cię uduszę... tutaj... zaraz... w tej chwili...

Lucyna wybuchła śmiechem...

— Narobiłbyś sobie dobrodzieju, strasznie dużo kłopotu z moim trupem!... Pańscy urzędnicy widzieli żem tu wchodziła i muszą widzieć jak będę wychodzić... No... załatw się pan ze mną po przyjacielsku, skoro nie możesz inaczej. Joubert się zapienił... oczy wyszły mu na wierzch, ściskał jakby kleszczami ręce Lucyny.

— Puść mnie pan, bo to boli — jeżeli zaś mnie nie puścisz, żądać będę sto tysięcy franków więcej...

Puścił ją w tej chwili, powziąwszy jakieś postanowienie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

§ 12. Kary za niezapłacenie w właściwym terminie opłaty miejskiej od przemysłu furmańskiego, wymierza Magistrat i zarządza ściągnięcie tak wymierzonych kar, jako też nie uiszczonej opłaty w drodze administracyjnej przez pośrednictwo służby miejskiej, w sposób ustanowiony postanowieniem b. Rady administracyjnej Królestwa z dnia 19/31 lipca 1857 r. o prowadzeniu egzekucyi.

O wykraczających przeciwko niniejszym przepisom, policya miejska zawiadamia Magistrat dla wymierzenia kary i wyegzekwowania jej.

§ 13. Zażalenia na nałożenie opłaty od przemysłu furmańskiego w ilości niewłaściwej, mogą być czynione z zachowaniem porządku ustanowionego § 13 Najwyżej zatwierdzonej dnia 22 czerwca 1870 r. ustawy o zarządzie administracyjnym miasta Warszawy.

p. o. Prezydenta, Generał-Lejtenant *Starynkiewicz.*

Naczelnik Komisyi, Radca Dworu *Wiemann.*

Z różnych stron.

× **Kosztowny bal.** Pułkownik North, znany w Londynie pod nazwą „króla nawozowego", gdyż dzięki sztucznemu nawozowi zrobił w przeciągu lat kilku majątek oceniony na 8 milionów fst., przed wyjazdem do posiadłości swoich w Chili, wydał bal maskowy w lodyńskim hotelu Metropole, kosztujący 10,000 fst. Same kwiaty pochłonęły przeszło 2,000 fst. P. North darował rodzinnemu miastu swemu, Leeds, park publiczny, mający 10 do 20,000 fst. wartości. Król nawozowy wynajął sobie jako historyografa dra W. Russel, który w swoim czasie był na wojnie krymskiej w charakterze specyalnego korespondenta „Timesa". Otrzymuje on honoraryum w sumie 3,000 fst.; dr. Russel przed laty 14 towarzyszył ks. Walii do Indyi. Drugim towarzyszem pułkownika North, jest Montagne Vitzetelly, który, jako sprawozdawca „Financial Times", organu „jego królewskiej mości", jedzie z nim do Ameryki Południowej.

× **Fotografomania.** Po tamtej stronie Atlantyku, zdejmowanie fotografij stało się niejako namiętnością. Ze wszystkich przejawów sztuki, ten odpowiada najbardziej instynktom Yankeesów, gdyż jest najbardziej zbliżonym do przemysłu. Co roku w Stanach Zjednoczonych, wyrabiają w przecięciu siedm milionów tuzinów płyt fotograficznych. To też czerwonoskórzy ze zwykłym im sprytem, wyzyskiwali to zamiłowanie białych do zbierania typów etnograficznych, wziętych żywcem w „Far-Wescie". Skoro tylko Indyanin zwietrzył ingredyencye chemiczne w kurferkach jakiego podróżnika, natychmiast wchodził z nim w układy i żądał wynagrodzenia za pozowanie. Zazwyczaj przestawał na pięciu dolarach. Była to taryfa, ustanowiona przez wodzów plemion, zamieszkujących stepy zwane „Wielkiemi łąkami". Obecnie amatorowie-fotografowie, chcąc zmylić chciwość czerwonoskórych, uciekają się do najrozmaitszych figlów i wybiegów dla ukrycia przyrządów fotograficznych, odbijając w ten sposób znienacka podobizny swoich mimowolnych klientów.

Oto przechodzi człowiek niosący pod pachą małe skórzane pudełko. Na pozór wziąłbyś go za cyrulika, idącego z instrumentami do chorego, lub za pioniera z Zachodu, który zaopatrzył się w przenośną aptekę, wyruszając do okolic, gdzie lekarstwa są nieznane. Nagle człowiek ten zatrzymuje się, prawą ręką wznosi swe pudełko do wysokości piersi, lewą przyciska sprężynę. Tajemnicza ta osobistość jest fotografem, który zauważywał na ulicy pijanego stróża, twarz jego za chwilę pomieszczoną zostanie w kolekcyi portretów, służących jako dowód zgubnych skutków alkoholizmu. Inny przechodzień wyjął jednocześnie prawie zegarek, nie patrząc wcale na godzinę; inny jeszcze odkrył głowę i przycisnął dno kapelusza. Ten zegarek i ten kapelusz nie są czem innem, jak zręcznie ukrytemi przyrządami fotograficznemi. Obaj amatorowie złapali lotem pozę trzeciego swego kolegi. Lecz oto nadchodzi czwarty współzawodnik, trzymając lornetkę w ręku; piąty wyciąga z kieszeni rewolwer. Dość mu jest przycisnąć kurek, aby na każdym otworze w bębenku odbiła się podobizna tamtych czterech. W każdym innym kraju, rewolwer używany do zdejmowania klisz na ulicy lub drodze publicznej, wzniecając popłoch, mógłby sprowadzić wypadek—w Stanach Zjednoczonych ta broń narodowa jest w tak powszechnem użyciu, że nie płoszy nikogo.

Francuzi i Anglicy w fotografowaniu poszli za przykładem Amerykanów, lecz podczas gdy u Yankeesów namiętność ta opanowała wszystkie klasy społeczne — oddają się jej bowiem przemysłowcy, doktorzy, adwokaci, dziennikarze, architekci, wojskowi na lądzie i morzu, nauczyciele, milionerzy, we Francyi i Anglii zaś przeciwnie, fotografia jest rozrywką wyłącznie arystokratyczną. Człowiek bogaty, nie mający żadnego obowiązkowego zajęcia, nie wie co robić z długiemi godzinami dnia. Hodowla koni i zbieranie rzadkich przedmiotów prowadzą do niechybnej ruiny; literatura, malarstwo i rzeźba wymagają odpowiedniego wykształcenia, talentu i mozolnej pracy; melomania już się przeżyła. Otóż na szczęście, tych ludzi ratuje od śmiertelnych nudów—fotografia. Uprzyjemnia ona pobyt na wsi, utrwala wrażenia podróży, zdobi salony w albumy, któremi się chlubi gospodarz domu. Jedyna też to pośród wszystkich innych sztuka piękna (?), co nie jest niewdzięczną względem tych, którzy ją uprawiają i wymaga tylko zręczności, gustu w wyborze przedmiotów, inteligencyi i dobrych instrumentów, dając w zamian rozrywkę i świetne rezultaty.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Ludwik **Baranowski** b. urzędnik, opatrzony św. Sakramentami, po krótkiej chorobie, zmarł w dniu 19 b. m., przeżywszy 62 lat. W głębokim smutku pozostali żona, synowie, synowe i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zmarłego, na nabożeństwo żałobne w dniu 22-go b. m., t. j. w piątek o godzinie 10 ej i pół z rana w kościele św. Krzyża, a następnie w tymże dniu o godzinie 2-ej po południu, z tegoż kościoła na wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

† Ś. p. Władysław **Kosmowski**, budowniczy okr. nauk. warsz., przeżywszy lat 57, zmarł dnia 19-go lutego r. b. Pozostała nieszczęśliwa wdowa i wychowanica zapraszają rodzinę, krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych zmarłego na żałobne nabożeństwo we czwartek o godzinie 11-ej zrana, zaś w piątek, o godzinie 9-ej i pół zrana w kościele św. Krzyża, oraz na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia o godzinie 4-ej po południu na cmentarz Powązkowski.

† Ś. p. Feliks **Tukałło**, emeryt, były Dyrektor filii Banku Polskiego w Radomiu, zasnął w Bogu dnia 20 lutego r. b., przeżywszy lat 69. Żałobne nabożeństwo w kościele św. Aleksandra w dniu 22-im lutego, to jest w piątek, o godzinie 11-ej zrana, a następnie wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła zaraz po skończonem nabożeństwie na cmentarz Powązkowski.

† W kościele katedralnym św. Jana, w piątek, to jest dnia 22-go lutego r. b., o godzinie 10-ej zrana, odprawione będzie nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Walentyny z książąt Lubomirskich hrabiny de Segur **D'Aguesseau**, zmarłej dnia 30-go stycznia r. b. i za duszę ś. p. jej męża hrabiego Rajmunda de Ségur **D'Aguesseau**, zmarłego dnia 13-go lutego r. b.

Zaślubiny.

W tych dniach, w kościele św. Opieki Józefa (panien Wizytek), odbył się obrzęd zaślubin p. Tadeusza **Romockiego**, obywatela ziemskiego, syna p. Kornelego Romockiego, b. prezesa Dyrekcyi Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Piotrkowie, — z panną **Natalją Starża Majewską**, córką pp. Feliksa Starża Majewskiego i Heleny z Czekierskich, właścicieli dóbr ziemskich w gubernii Siedleckiej.

Po godach weselnych odbytych w domu rodziców panny młodej, — nowożeńcy wyjechali do dóbr swoich Woskrzewice.

Donoszą nam z Paryża, iż tamże w dniu 20 b. m. w kościele św. Augustyana pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panną Wiktoryą, Jadwigo Gałęzowską, córką Amelii z Karpińskich i Józefa małżonków Gałęzowskich, a panem Józefem **Lipkowskim**, inżynierem i właścicielem dóbr Czerpowody na Podolu.

Oblubienica jest córką Dyrektora Towarzystwa Kredytowego Francuzkiego w Paryżu a synowicą znakomitego okulisty dra. Ksawerego Gałęzowskiego.

Szczęść wam Boże młoda paro.

Z prasy ruskiej.

* **Ks. Meszczerskij** zamieszcza w ostatnim numerze „Graždanina" list, zawierający wysoce oryginalne „odkrycia" w sprawie wpływu giełdy berlińskiej na ruskie rynki pieniężne:

„Z dnia 11-go na 12-ty b. m. w Petersburgu i w Moskwie wydany został rozkaz, aby *najęci* przez Berlin ajenci wszelkiemi siłami starali się obniżać cenę rubla. Dniem i nocą panowie ci za pośrednictwem telefonu donosili: „*Berlin mit 2 Mark herunter*", „sprzedawajcie papiery *á tout prix*", „*Krieg sicher*", „*sehr faul*", „*Abdurachman 30,000 Mann*" i t. d. Okazało się, iż tą drogą z 218 wywołano zniżkę na 214, poczem zresztą zaraz kurs znów podniósł się do 218. Ile jednakże setek tysięcy straciłi kapitaliści ruscy na tej komendzie z Berlina? Aby wyjaśnić należycie tę nową organizacyę, która w każdej danej chwili (jeżeli tego zażąda Berlin) może wywołać panikę i doprowadzić rubla do kursu minimalnego, przytoczę następujący przykład:

1) Berlin najmuje do tego celu ajentów z pensyą do 5,000 rs, rocznie, a oprócz tego urządza w ich mieszkaniach telefony.

2) Ajent obowiązany jest otrzymane w nocy cyfrowane depesze rozpowszechnić rano przed zgromadzeniem giełdowem; winien on również donieść Berlinowi drogą telegraficzną, za pomocą umówionych znaków, o wszelkiem wydarzeniu, które mogłoby wpłynąć na obniżenie kursu.

Ponieważ na podobne warunki niezgodzi się żaden bank, ani bankier, przeto Berlin werbuje rozmaite podejrzane osobistości, przeważnie żydów, które nie stracą nic na tem, jeśli zostaną zmuszone do opuszczenia Petersburga lub Moskwy. Berlin płaci za nich świadectwa gildyjne i utrzymuje w ten sposób rodzaj policyi giełdowej".

Wspomniony korespondent Graždanina zapewnia, że zna nazwiska takich najemnych ajentów, oraz firmy berlińskie, które im nadsyłają instrukcye.

* W „Świet"ie" czytamy: Nie ulega wątpliwości, że stosunek Stambułowa z Koburgiem staje się coraz bardziej naprężonym; dowodzi tego sam już ten pośpiech nadzwyczajny, z jakim Stambułow pospieszył wbrew żądaniu Koburga, uwolnić znaczną większość, a nawet jak utrzymują niektórzy wszystkich poaresztowanych niedawno obywateli zofijskich. Koburg i Stambułow, miotają przytem na siebie ciągłe oskarżenia. Austro-filowie—konserwatyści i zachowawcy, stanowiący stronnictwo Koburga, dowodzą, iż uwięzienie pięćdziesięciu najprzedniejszych obywateli, dokonane zostało na mocy osobistego polecenia Stambułowa, przeciwnie, Stambułow twierdzi, że i on i ministrowie, przyjaciele jego, ustąpili jedynie namolnemu domaganiu się księcia. Jedno jest tylko jasnem, iż obydwie strony usiłują wszelkiemi sposobami kompromitować swych przeciwników w oczach narodu.

Słuszniejszem się zdają dowodzenia, że główna odpowiedzialność za ostatnie czyny rządu, spada na samego księcia. Koburg, jak powiadają, był wielce niezadowolonym „z powolności i braku energii", jakich Stambułow dowiódł w tej sprawie. Samozwaniec nastawał na wydalenie z Bulgaryi wszystkich Bulgarów, korespondujących z jakiemikolwiekbądź organami prasy, z powodu, że ośmielają się występować przeciwko księciu niezbyt sympatycznie. Ciekawem jest, że na listę osób, których Koburg postanowił skazać na wygnanie, dostali się nietylko korespondenci gazet francuzkich i niektórych ruskich (w ich liczbie korespondent „Słowianskich Izwiesti") ale także osoby pisujące do „Timesa", zachowującego się względem samozwańca raczej życzliwie niż nieprzyjaźnie.

Dziwaczne wymagania księcia dały powód do bardzo ożywionych rozpraw w radzie ministrów, na której postanowiono nie imać się tego ostatecznego środka, tym zaś, którzy podpisali się na adresie do Egzarchy, wytoczyć sprawy sądowe. Sprawy te prawdopodobnie skończą się na zupełnem uniewinnieniu podsądnych – a dadzą powód do wypowiedzenia mów, bardzo dla Koburga nie przyjemnych. Za dowód, że „podsądni" to najwybitniejsi ludzie w Bulgaryi, służy tu już choćby okoliczność, iż większość ich miała możność przedstawienia zażądanych od nich ogromnych kaucyj pieniężnych, w ciągu 24 godzin. Nie potrzeba wspominać, że wszyscy tak nieprawnie uwięzieni, zostali do najwyższego stopnia na rząd oburzeni. Wkrótce po zaaresztowaniu, większa część aresztowanych, przeprowadzoną została do cyrkułu czwartego zofijskiego i zamknięto w sypialni żandarmskiej. Spotkawszy się tutaj, aresztowani dali folgę swemu gniewowi. „Jesteśmy, mówili, ludźmi szanowanymi w całej Bulgaryi, oddaliśmy rzetelne ojczyźnie usługi przed i po wyzwoleniu onej z tureckiej niewoli—a postępują z nami jak z przestępcami, jak z rozbójnikami—a to żeśmy podpisali adres do Głowy naszego kościoła!." Inni wołali: „Oto w jaki sposób zmusić nas chcą do pokochania tego księcia, którego nam przysłała Europa żeby nas cywilizował.. Doprawdy, że cywilizacya ta robi ogromne postępy!.."

O 10-tej wieczorem, odwiedził więźniów dr. Bradell, powróciwszy świeżo od pani Stambułowej, która zachorowała niebezpiecznie. Matka Stambułowa zapewniała lekarza, iż nie potrzebuje się wcale obawiać, chociaż, także adres podpisał. Ale zanim zdążył zapytać o swego zięcia Bałabanowa, ściągnięto go do kancelaryi i zawiadomiono, iż jest także aresztowanym.

Pomiędzy doktorem a urzędnikiem policyjnym, zaszła wtedy bardzo szorstka rozmowa. Bradell żądał, aby mu przedstawiono piśmienny nakaz aresztowania, urzędnik odpowiedział, że nie spełni tego żądania. Bradell chciał wyjść, ale został przez żandarmów zatrzymanym. Nazajutrz rano, Stambułow kazał uwolnić doktora i wezwał go do żony, ale doktor nie chciał opuścić wię-

zienia i oświadczył, że chce dzielić losy innych aresztowanych.

Bądź co bądź, w mieście bardziej obwiniają Koburga niż Stambułowa i gdyby ten ostatni potrafił skorzystać z ogólnego usposobienia, mógłby istotnie spełnić dawniejszą swoję groźbę—wyrzucenia samozwańca z Bulgaryi.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 29 l. (*Tel Ag. Pół.*) Wczoraj był wielki bal u posła angielskiego Moriera, który zaszczycili obecnością swoją Najjaśniejsi Państwo, Wielcy Książęta i bawiący tu Wielki Książe Heski z córką Alicyą.

Petersburg 20 l. (*Tel. Ag Pół.*) „Petersburskij Listok" dowiaduje się, że w tych dniach urzędownie ogłoszona zostanie koncesya na budowę kolei z Warszawy do Radomia. Budowa powierzoną będzie zarządowi kolei dąbrowskiej i rozpoczętą na wiosnę r. b.

Wiedeń 20 lutego. (*Tel Ag. Pół.*) „Neue freie Presse" powiada: Jeżeli Crispi upadnie, w Berlinie i Wiedniu stracą zaufanie do polityki włoskiej. Upadek Crispiego w obliczu zaburzeń ulicznych i stanowiska, jakie parlament zajął wobec projektów finansowych gabinetu, jest nieuniknionym.

Buda-Peszt 10 lutego. (*Tel. Ag Półn.*). Prasa oddaje najwyższe pochwały sztuce krasomówczej, ujawnionej przez naczelnika opozycyi, hr. Apponyi, w jego mowie wczorajszej. Mówią, że Apponyi miewa schadzki z hr. Andrassym, będące w związku z upadkiem Tiszy, którego domagał się w izbie. Oczekują napewno, że po uchwaleniu ustawy wojskowej, podczas rozpraw budżetowych, Tisza poda się do dymisyi.

Paryż 20 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) Carnot zaproponował Freycinetowi utworzenie gabinetu. Freycinet zgodził się na to.

Berlin 20 lutego. (*Tel. A. Półn.*) Franciszek Mendelsohn, szef wielkiego domu handlowego Mendelsohn et Com, umarł tutaj.

Berlin 20 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*). Prezydent kammergerichtu, Oelschläger, mianowany został sekretarzem stanu w urzędzie sprawiedliwości rzeszy niemieckiej (*Rechsjustizamt*) w miejsce Schellinga, który został pruskim ministrem sprawiedliwości.

— Proszeni jesteśmy o zaznaczenie że biedna i chora wdowa potrzebująca leczyć i samą siebie i dzieci, złożyła w kantorze naszej redakcyi do sprzedania maszynę ręczną do szycia Singera.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano w chorobach gardła, krtani nosa.

— **Nr. 8 „Wieczorów Rodzinnych"** tygodnika illustrowanego dla dzieci, wyszedł z druku i zawiera:

Treść:

Pracownia pana Adama, pogadanka naukowa, p. M. J. Z.

Najnowszy utwór powieściowy Deotymy (c. d.)

Storczyki zamorskie (z drzeworytem).

Walka z orłem (z drzeworytem).

Pierwsza wycieczka myśliwska młodych osadników amerykańskich, przekład z angielskiego (c. d.).

Łamigłówki i rozwiązania.

W Dodatku:

Nieposłuszny Kosmatek (z drzeworytem).

Cichy chłopczyna, wiersz przez M. Ziel.

Waluś Świderek, przez Z. Morawską (dokończenie).

Łamigłówka i rozwiązanie.

Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy:

Dzieci klanu, powieść przez Joannę Hering (p. Adam-Acton) przełożona z angielskiego przez T. P.

Redaktorka i wydawczyni
Ludwika Hauke.

— **„Przyjaciela zwierząt"** Nr. 2, na b. m. wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: Kronika miesięczna, przez C. R.—Ludzie i zwierzęta, gawędy niezmyślone z dawnych czasów przez Jaxę Bykowskiego.—Raki (hodowla i mnożenie) przez O.—Krukarnie przez L. M.—Rozmaitości.—Wiadomości bieżące.—Ogólne zebranie Warsz. Tow. opieki nad zwierzętami i z zarządu tegoż Towarzystwa.—Ogłoszenia.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 20 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.—— .—
— białą	5.80— .—
— wyborową	6.00—6.30
— ordynarną	.—— .—
Za żyto wyborowe	3.90—4.00
— średnie	.—— .—
— wadliwe	.—— .—
Za jęczmień	.—— .—
Za owies	2.20—2.60
Za grykę	.—— .—.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 20 lutego 1889 r.

Pszenica wyborowa 98 — 102 średnia 92—97, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 68—70, średnie 63—67 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 69—72, średni 62—68 ordynaryjny 54—61.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—83 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 117—125 średnia 98—106 ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe w Łodzi. Na onegdajszych rynkach, przy słabem żądaniu sprzedano następujące partye. Na stacyi towarowej 750 korcy pszenicy a mianowicie: 100 korcy po 6 rs. 30 kop., 100 korcy po 6 rs. 15 kop., 100 korcy po 6 rs., 100 korcy po 5 rs. 80 kop., 50 korcy po 5 rs. 60 kop., 300 korcy po 5 rs. 60 kop., 300 korcy po 5 rs. 50 kop.; 400 korcy żyta: 100 korcy po 3.90, 100 kor. po 3.85, 100 kor. po 3.80; 350 korcy owsa po 2.85.

Na Starym Rynku sprzedano 200 korcy pszenicy po 585—615, 300 korcy żyta po 380—380, 200 korcy jęczmienia po 330—350. (Dziennik Łódzki).

Targi zbożowe.

W poniedziałek w Gdańsku ceny pszenicy podniosły się o 1—2 m. na tonie; żyto i inne gatunki zboża pozostały prawie bez zmiany.

W Libawie żyto zdrożało o 1—2 kop. na pudzie.

Wczorajszy targ berliński odbył się w usposobieniu zniżkowem, ceny pszenicy i żyta spadły. Natomiast w Nowym Yorku ceny pszenicy loco podniosły się w poniedziałek o 5 centów na buszlu, w innych terminach częścią spadły o drobnostkę, częścią się podniosły.

Okowita w Hamburgu bez zmiany.

Odesa, 20-go lutego. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała	od	85	do	105
ozima żółta	„	80	„	104
ozima czerwona	„	80	„	104
ozima bessarabska	„	80	„	102
girka	„	78	„	100
Żyto	„	50	„	60
Owies	„	50	„	60
Jęczmień	„	52	„	60

Ceny bez zmiany. Usposobienie stałe.

Libawa, 18-go lutego. Pogoda: śnieg. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto stałej ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) $67\frac{1}{2}$—68 kop., lekkie $65\frac{1}{2}$ do 66 kop.

Owies: biały bez zm., loco 56—$60\frac{1}{2}$ k., wyborowy 62—66 k., na dostawę ——k., szastany (bez ości) bez zmiany, z wagą 85 f., 62—63 k., z wagą 90 f.: 63—64 k., czarny bez zm., czarno-pstry od 55 do 56 kop., czarny 60—62 kop.

Jęczmień słabo: od 60 do 66 kop., wyborowy od 70 do — k., pastewny 57—59 kop.

Pszenica piękna 108—112, średnia 85 — 95, licha 70—75 kop.

Hreczka lekka od 72 do 73 k., z gwarancyą wagi 100 f. 78 kop.

Groch 73 do 79 kop.

Wyka 80 do 90 kop., lit. 55—70 kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemie lniane: stałe, 117—130 k.

Makuchy lniane 43—100 kop.

Otręby pszenne 50 do 54 kop.

Konopie 96—— kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 14, 15 i 16 lutego wynosił 126 wag. żyta, 57 wag. jęczmienia, 387 wag. owsa, 322 wag. różnych zbóż.

Gdańsk, 18 lutego. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: ładnie. Wiatr zachodni.

Pszenica: krafowa spokojnie, bez zmiany. Tranzytowa poszukiwana i 1—2 m. drożej; pod koniec jednak słabiej.

Polska: tranz. pstra nieczysta 120 f. 128 m., 123/4 f. 135 m., dobrze pstra nieczysta 122 f. 138 m., dobrze pstra 130 f. 148 m., 130/1 f. 148 m., szklista 128 f. 147 m., jasno-pstra 122 f. 142 m., 125 i 126 f. 145 m., 133 f. 152 m., jasna 125 f. 148 m., 126 f. 150 m., 128 $153\frac{1}{2}$ m., biała 125 i 126/7 f. 154 m., wysokoko-pstra 127 f. 148 m., 130 f. 150 m., wysoko-pstra szklista 129 f. 150 m., 131 f. 153 m., 131/2 f. 154 m., ładna wysoko-pstra szklista 127 f. 150 m., 129 f. 154 m. za tonę.

Ruska tranzyt. biała 121/2 f. 146 m., czerwona w ładnym kolorze 116 f. 131 m., czerwona 122 f. 136 m. za tonę.

Terminy: kwiecień-maj tranz. $144\frac{1}{2}$, 144 m., maj-czerwiec tranz. 145 m., czerwiec-lipiec tranz. 148, $147\frac{1}{2}$ m., wrzesień-październik tranz, $144\frac{1}{2}$, 144 m.

Cena regul.: krajowa 178 m., tranz. 142 m.

Żyto: mocno; polskie tranzyt. 121/2 i 122/3 f. 94 m., 119 f. 93 m. za 120 f. i tonę.

Terminy: kwiecień-maj dolnopolskie $95\frac{1}{2}$ m., tranz. 95 żąd. $94\frac{1}{2}$ m. pł., maj-czerwiec dolnopolskie 97 żąd. 96 m. pł., tranz. 95 m., wrzesień-październik krajowe $138\frac{1}{2}$ m.

Cena regul.: krajowe 144 m., dolnopolskie 94 m., tranz. 90 m.

Jęczmień polski tranz. jasny 109 f. 102 m., ruski tranz. 101/2 f. 102/3 f. 83 m., 103/4 f. 85 m., na paszę 98 m. za tonę.

Groch: polski tranz. średni 106 m., na paszę 98 m. za tonę.

Wyka polska tranz. 141, 126 m., pstra 112 m., stara 100 m. za tonę.

Łubin polski tranz. wilgotny 66 m. za tonę.

Gorczyca ruska tranz. brunatna 130 m. za tonę.

Lnianka ruska tranz. nieczysta 120 m. za tonę.

Rzepnica ruska tranz. 115 m. za tonę.

Koniczyna: czerwona $43\frac{1}{2}$ m., biała 13, 16, 25, 34 m. za tonę.

Otręby pszenne: grube 3.90 m., miałkie $3.77\frac{1}{2}$ m. za 50 kg.

Wrocław 19-go lutego. Pszenica biała 164—181 m., żółta 164—180 m.

Żyto loco 141—152 m., na dostawę: luty 153.00; kwiecień-maj 155.00 mrk.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 129—155 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: luty 60.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na luty 51.20 m. i 31.50 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 19-go lutego. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 193.00 m.

Żyto: kwiecień-maj 152.75 m., czerwiec-lipiec 153.00 m.

Owies: kwiecień-maj 139.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 57.80 m., na maj-czerwiec —.— m.

Wiedeń, 18 lutego. Pszenica: płacono na wiosnę fl. 7 c. 64.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 12 za 100 kg.

Nowy-York, 18-go lutego. Pszenica, czerwona ozima loco $99\frac{1}{2}$ c., luty $97\frac{1}{4}$ c., maj $100\frac{3}{4}$ c.

Kukurydza $44\frac{3}{4}$ c., mąka 3 d. 40 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 20 lutego.

Hurt. skł. wiadr.	814^2—817^3	265—266
Pojed. szynk. w.	826^5—829^6	269—270

2% z dod.

78% z akcyzą po $9\frac{1}{4}$%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — $807\frac{1}{2}$.

Hamburg, 18-go lutego. Spirytus słabo. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na luty $19\frac{1}{2}$ m., marzec kwiecień 20 m., kwiec.-maj $20\frac{3}{4}$ m., maj-czerwiec 21 m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 20 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154—).	46,25	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	9,49	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł.	9,39	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr.	37,40	—,—
Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (180—)	77,95	—,—

Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—

Papiery Państwowe.
(za 100 rs.)

Listy Likwid. Król. Pols. duże	86,75	—,—
„ „ „ „ małe	86,30	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,50	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	83,25	—,—
„ „ „ małe	— —	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	95,80	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	94,80	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	94,80	—,—
„ „ „ seryi 2	93,10	—,—
„ „ „ seryi 3	93,—	—,—
„ „ „ seryi 4	92,60	—,—
„ „ „ seryi 5	90,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże . . .	—,—	—,—
„ „ „ małe . .	95,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	93,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	92,50	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	91,50	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza . . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych . .	76.5
„ Zastaw. m. Warszawy. .	188,4
„ „ m. Łodzi . . .	143.8
„ Likwidacyjnych. . . .	83.4
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	48,8
„ „ 2-ej emisyi .	207,1

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	748
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	46⅓
Austryackie banknoty . .	—	78¼
Franki	—	37⅔
Wartość rubla kred. w złocie	—	67
Kupony celne	—	150⅔

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Dżarkentu	Flisk Zaremba
Z Petersburga	Witting
Z Rudy Guzowskiej	Benisch
Z Katty Kurgana	Mirow
Z Kinieszmy	Porucznik Klijentow
Z Łodzi	Birnbaum
Z Elisawetgradu	Bernszejn
Z Taganroga	Krugman
Z Nasialska	A. Jurski
Z Łomży	M. Kaliszer
Z Tyflisa	J. Glebowicz
Z Kijowa	Kuchta
Z Sochaczewa	W. Lobanowski
Z Neulewin	Falkenberg
Z Kalisza	Goftman
Z Borysowa	G. Kabak Epsztein
Z Łodzi	Kułakowski
Z Hamburga	Szternberg
Z Nagorja	W. Władek
Z Górki	S. Krochowska
Z Pawłograda	Bare

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

SZARADA.
przez
A. T.

Druga stoi w alfabecie,
Wszystkie pieszczą *pierwsze, trzecie*.

Rozwiązanie Szarady, pomieszczonej w N-rze 42.
Be-kas.

Teatry Warszawskie.

Dnia 21 lutego.

Teatr Wielki.

Dziś: „Fra Diavolo“ (występ p. Russel).
Jutro: „Urjel Acosta.“
Sobota: „Aida“ (występ p. Russel i p. Bruszewskiego).
Niedziela: „Brahma“ i „Zabawa taneczna.“

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Małżeństwo Apfel.“
Jutro: „Gęsi i gąski.“
Sobota: „Syn Giboyera.“
Niedziela: „Stradyję“ i „Dom otwarty.“

Teatr Mały
(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Grube ryby“ i „Płaczka i śmieszek.“
Jutro: „Piękna Helena.“
Sobota: „Kapelusz bandyty.“
Niedziela: „Nad przepaścią.“

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13 listopada 1888 r.

	Odchodzą (godz.)	(min.)	Przych. (godz.)	(min.)
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy . . .	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5	20 p.p	11	05 r.
Kuryerski 2 klasy . . .	9	20 w.	6	10 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy . . .	8	14 p.p.	2	20 p.p
Osobowy 3 klasy . . .	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 4 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Towarowo-osob. 3 kl. . .	9	30 r.	8	28 w.
Pocztowy 3 klasy . . .	8	45 p.p.	1	49 p.p
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	13 r.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10	13 r.	7	08 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11	23 w.	6	08 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— w.	8	05 r.
Osobowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską	6	45 r.	11	05 w.
Pocztowy	3	30 p.p	2	15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	— w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	8	22 w.
Obwodowa z Dr. Wied				
Osobowy	2	50 p.p.	2	27 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	3	p.p oł.

OGŁOSZENIA.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Artystycznie upięte Kostiumy, Domina, Okrywki, Suknie balowe wynajmuje Magazyn Michaliny. Miodowa 8. 281-119

Nauka i wychowanie.

W nowej Szkole Rzemiosł dla kobiet Aleksandry Korycińskiej, Trębacka 2 rozpoczynają się kursa kroju sukien, bielizny, stroje, pończosznictwo, haft, rękawicznictwo, krawaty, szewctwo, rysunki w zastosowaniu do rzemiosł, litografia, metalorytnictwo, malowanie na porcelanie, atlasie, wypalanie rysunków na drzewie, skórze, tokarstwo, pozłotnictwo, koszykarstwo, introligatorstwo, roboty z różnych tkanin warsztatowe, roboty ręczne włóczkowe. Po ukończeniu kursów wydawane będą patenty. Pensyonarki przyjmują się. 199

Posady i prace.

Poszukuje miejsca u W-ch Państwa na wsi, felczer, który mógłby się zatrudnić w gospodarstwie, pisarstwem, ogrodnictwem, pszczelarstwem, chmielarstwem, chowem drobiu i t. p., który posiada medal z wystawy w roku 1867. Twarda Nr. 61, w razurze. 364

Potrzebny chłopiec do magazynu Hipolita 145 Marszałkowska. 369

Do fabryki wyrobów srebrnych i platerowanych potrzebni są zdolni: brązownik, drykier i polerowniczka. Nowy Świat Nr. 55. 363

Chłopcy z prowincyi do nauki wyrobów stolarskich i rzeźbiarskich potrzebni. Świętojerska Nr. 28, m. 8. 374

Potrzebne panny podręczne do trykotów. Ulica Miła 44, wiadomość u stróża. 376

Uczeń do składu wódek potrzebny. Róg Długiej i Bielańskiej. K. Sznajder. 372

Kupno i Sprzedaż.

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka zwierciadeł. Maurycego Silberberg. Rymarska 8. **Uwaga.** W wystawie napis „Na raty“. 212

Fortepiany ratami sprzedaję, wynajmuję, zamieniam, reperacye, strojenia przyjmuję. Miodowa 1. 251

Jabłka świeże komputowe nadeszły. Ulica Hoża 32, mieszkania 19. 377

Do sprzedania sklepik. Smocza 50. 358

Do wydzierżawienia ogród owocowy i warzywny ze szparagarnią, blizko Warszawy, na lat sześć. Chmielna 47, m. 14. 373

Masło śmietankowe, codziennie świeże oraz solone litewskie w różnych gatunkach poleca **Bazar Wiejski,** Marszałkowska 125 (obok Filarków).

Sery litewskie, szwajcarskie, gambrino, gomułki, bryndze, powidła, miód, borówki, gruszki, śliwki i grzyby suszone poleca **Bazar Wiejski,** Marszałkowska 125 (obok Filarków).

Wędliny litewskie wyborowe, oraz drób co drugi dzień świeży jako to: indyki tuczone, pulardy, kaczki i t. p. poleca **Bazar Wiejski,** Marszałkowska 125 (obok Filarków). 332

Do sprzedania kanapa, dwa fotele, 6 krzeseł, całe kryte utrechtem oraz stół machoniowy za 150 rs. Żórawia Nr. 3, mieszkania 20. 370

Ślusarsko-mechaniczny zakład w Sokolicy Placu Teatralnego, egzystujący lat 10, miejsce wyrobione, jest do sprzedania wraz z całem urządzeniem. Oferty pod „1500“ do Biura Ogłoszeń, Senatorska 26. 1610-368

Powiaszewania, laurki, przylepianki prześliczne u J. N. Bronikowskiego, obok Ratusza. 297

Interesa handl. i majątkowe.

Dom drewniany z ogrodem owocowym jest do sprzedania na przystępnych warunkach. Wiadomość godz. 8 do 9 rano i od 3 do 5 wieczorem, Grzybowska 61, m. 8. 381

Doniesienia rozmaite.

Zegarmistrz, Kazimierz Pospieszyński, Szpitalna 4, w Warszawie, kilkoletni współpracownik byłej firmy W-go Modro, przyjmuje wszelkie reperacye w zakres zegarmistrzostwa wchodzące, po cenach bardzo nizkich. Gwarancya dwuletnia. 357

Lombard przy ulicy Bednarskiej Nr. 18 podaje do wiadomości, iż w dniu 15 (27) lutego 1889 r. i następnych, w lokalu tegoż Lombardu, sprzedawać się będą przez licytacyę zastawy niewykupione lub nieprolongowane w czasie właściwym. Oksenberg. 375

Nagrody rs. 5. We wtorek dnia 19 b. m. w drodze z ulicy Obożnej na Dobrą zgubiono 3 sznureczki perełek imitowanych ze złotą spinką. Łaskawego znalazcę uprasza się o zwrot takowych. Obożna Nr. 7, mieszkania 17. 371

Fabryka kwiatów sztucznych Maryi Fitkał. Freta 32, w domu własnym 30

Jest pokoik do wynajęcia od Wielkiejnocy przy małżeństwie bezdzietnem dla pojedynczej osoby kobiety lub mężczyzny. Ulica Mazowiecka Nr. 11. 000

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 9 Февраля 1889 года